

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.
Reklamacje będą uwzględniane do dnia 7.
ZA ZMIANĘ ADRESU
opłaca się 30 hal., które należy
płacić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5, 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja

Prenumeratom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Szanowni Koledzy i Koleżanki! Popierajcie „Szkolnictwo“ i jednajcie dlań nowych Czytelników.

Dla dobra publicznego.

(Apel do Nauczycielstwa).

Galiczyjskie ustawodawstwo szkolne ma tyle poważnych braków i niedokładnych przepisów, szczególnie w dziale administracyjnym, że doprawdy podziwiać trzeba cierpliwość podatującego ludu wiejskiego, patrząc, jakie przykrości i szkody walą się na jego barki z powodu niedbalsztwa lub niedołęstwa osób trzecich. Co najgorsza, że nieświadomiony chłop całe odium swego oburzenia kieruje zawsze przeciw niewinnemu nauczycielowi, uważając go za sprawcę wszystkiego złego.

Mamy w tej chwili na myśli budowę szkół, którą wedle przepisów ustawy i rozp. Rady Szk. kraj. przeprowadza Rada Szk. okręg. czyli inspektorszkolny wspólnie z Radą Szk. miejscową. Odnośne przepisy brzmią pod względem stylistycznym bardzo pięknie — atoli ich wykonanie utykać musi zawsze dla tej głównie przyczyny, że pp. radcy szkolni i pp. członkowie Rady Szk. krajowej, odgadnąć trudno, czy z nieświadomości czyli też dla żartu, złożyli zatwierdzenie najważniejszych kwestyj budownictwa, które jest przeciwieństwem specjalnością techników — w ręce lekarzy powiatowych (fyzyków)!!!...

I tak wedle rozp. Namiest. z 26 maja 1903 l. 16. 339 winien lekarz powiatowy spisać protokół, podając w nim wierny opis gruntu i jego otoczenia oraz podać wnioski i opinię lekarską.

Rada Szk. okręgowa winna dostarczyć lekarzowi urzędowemu (fyzykowi) planu lub szkicu sytuacyjnego gruntu, na którym mają być wypisane numery parcel, niemniej ich długość i szerokość, winna uwiadomić lekarza, jaka szkoła jest potrzebną i jaka frekwencja jest spodziewana.

Lekarz opisać położenie gruntu, orzeknie czy ma naturalny spadek dla wód atmosferycznych itd.

Lekarz oceni i poda w protokóle, czy przeznaczony grunt wystarcza na wybudowanie budynku szkolnego, boiska gimn., wychodków, śmietnika, studni i budynku gospodarczego, oraz na urządzenie ogrodu, ewentualnie czy w razie potrzeby grunt wy-

starzać będzie na rozszerzenie bydynku szkolnego. Na planie zaznacza lekarz, w którym miejscu gruntu stawiane być mogą poszczególne budynki.

Lekarz powiatowy bada i opisuje otoczenie gruntu, bada jakość gruntu, ocenia grunt do założenia studni, opisuje dostęp do szkoły, przedkłada wnioski i t. d. i t. d. ponadto bada plany na budowę, co do liczby, rozmieszczenia i wielkości izb szkolnych, mieszkania naucz., co do grubości murów, konstrukcyi schodów (A jakże!), jakości podłogi, rozmieszczenia okien, ba nawet konstrukcyi wychodków!!

To też nie dziwny się wcale, jeżeli dzisiejsze budynki szkolne pod wyłącznym kierunkiem takiego znanstwa technicznego wyglądają w wielu powiatach wprost odstraszaająco, że budowano je na bagniskach bez przystępu do szkoły, z ogródkiem po okap, słowem, że za drogie pieniądze ludu wiejskiego zlepiono największe śmieństwo, nie zaś trwałe i dobre przybytki oświaty.

Z powyższego wynika, że w obecnych czasach budowa szkół po wsiach nie ma żadnej opieki. więc rzecz naturalna, że biedny lud wiejski okradanym i oszukiwanym bywa przy budowie szkół aż do ostateczności, zaś nauczyciel cierpi niezastąpienie wiele przykrości i szykan, bo wrogowie szkoły powiadają, że to nauczyciel naglił aby budowano nową szkołę.

Dla tych przyczyn musi Nauczycielstwo całego kraju rozwinąć bezzwłocznie energiczną pracę w „Ogniskach“ i Kółkach powiatowych — (gdzie tych nie ma na osobno zwołanych zebraniach) podejmując uchwały jednomyślne, oraz przesyłając w możliwie najkrótszym czasie przedstawienia wprost: jedno do Rady Szk. krajowej drugie równobrzmiące do Wydziału krajowego z żądaniem:

1. aby ogłoszono konkurs na projekt planów budowlanych dla szkół 1. 2. i 4 klasowych;
2. aby mieszkanie dla nauczyciela było obszernem i przypadło w południowo-wschodniej stronie budynku;
3. aby przy każdej szkole bez wyjątku była izba na kancelaryę szkolną;

4. aby zakupiono grunt dla szkoły w takiej powierzchni, iżby po zabudowaniu urzędzić można było na nim ogród szkolny co najmniej pół morgowy;
5. aby nie tylko sam budynek szkolny, ale i najbliższe otoczenie szkoły odpowiadało celowi i wymogom estetyki.

Ad 1. Wypracowanie odpowiednich planów na budowę szkół wiejskich *drogą konkursu* nie pociągnie za sobą zbyt wielkich kosztów, albowiem mamy w kraju Towarzystwo techniczne i Towarzystwo budowniczych, które chętnie zajmą się oceną nadesłanych na konkurs projektów.

ad 2. Mieszkanie dla nauczyciela odnośnie do jego stanowiska socyalnego, powinno składać z dwóch *obszernych* pokoi, wygodnej kuchni, spiżarki, oraz piwnicy. Nadto ma być jeden pokój na kancelaryę szkolną, gdzieby także odbywały się posiedzenia Rady Szk. miejscowej. Dziś dla braku takiej kancelaryi gniją akta szkolne, niszczeją zbiory naukowe i zeszyty szkolne młodzieży, albowiem wszystko złożone jest w szafie, umieszczonej w izbie szkolnej, gdzie jak wiadomo od kurzu uwolnić się niepodobna. Wyjaśniamy, że pokoje dla użytku nauczyciela muszą mieć co najmniej jeden 4,5 × 5 m., drugi 5 × 5 m. Na mniejszy wymiar stanowczo zgodzić się nie można.

ad 3. Grunt pod przyszły ogród szkolny musi być dobrej gleby i w słonecznym położeniu. Dotychczas przeznaczano na ten cel szczyry kamieniec albo bagnisko i domagano się, aby nauczyciel pracą swą i kosztem własnym przeistaczał nieużytek na urodzajne pole.

Pamiętajcie Szanowni Koledzy i Koleżanki, że uchwalona pożyczka 10 milionów na budowę nowych szkół powinna być zużytkowaną pożytecznie dla ludu, jego dzieci i Was samych. Budowa szkoły, to sprawa nie na lat kilka, lecz co najmniej na jedno stulecie czyli na cztery pokolenia nauczycielskie. Dlatego o poparcie poruszonej tu myśli, apelujemy nie tylko do całego Nauczycielstwa w kraju, lecz także do wszystkich redakcyj pism nauczycielskich i wszystkich Towarzystw oświatowych zarówno polskich jak i ruskich.



Oświata ludu w terażniejszym swem stadyum. (napisał Kokuszka).

III. Instytucje oświatowe.

IX.

Postęp oświatowy za pośrednictwem anemicznej galicyjskiej szkoły ludowej jest bardzo powolny, powolniejszy nawet niż to wyczytać można ze spra-

wozdań Rady Szk. krajowej. Dowodem tego wynik ostatniego spisu ludności, który wykazał, że podniesienie się procentu umiejących czytać i pisać od przedostatniego spisu ludności nie stoi w żadnym stosunku do podniesienia się budżetu szkolnego krajowego w tym samym czasie. Świadczy to, że poziom szkoły się obniżył, ten powolny postęp oświatowy za pośrednictwem szkoły sprawia, że społeczeństwo usiłuje własnymi środkami postępowi temu pomódz, że pragnie działanie szkoły przyspieszyć, i że czuje, że godzić się na tak powolny postęp nie może, że czas to pieniądz, który trzeba koniecznie jaknajprędzej zrealizować. Tworzy więc odruchowo instytucje oświatowe, będące wyrazem jego dążeń i usiłowań w tym kierunku. Instytucje te są co do wyników pracy bardzo słabe, jak słabemi są środki, które ma społeczeństwo do rozporządzenia na te cele. Są one więc wyrazem dążeń, szlachetnych intencyj i zrozumienia potrzeby szybszego postępu oświaty. W latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych powstawały Towarzystwa oświaty ludowej, zwykle we Lwowie lub Krakowie, czasem w miastach prowincjonalnych jak Stanisławów lub Tarnów; w latach osmdziesiątych Towarzystwo Kółek rolniczych; w latach dziewięćdziesiątych Towarzystwo Szkoły ludowej.

Towarzystwa oświaty ludowej organizowały tak zwane czytelnie a raczej kompletowały biblioteczki i wysyłały do tej miejscowości, w której znalazła się osobistość (zwykle nauczyciel lub oficyalista prywatny, rzadziej ksiądz lub organista, a wyjątkowo światlejszy włościanin lub panna (córka dziedzica) ze dworu), która umieszczała u siebie nadesłane książki i chciała zająć się rozpożyczeniem tychże. — Wyniki oczywiście takiego działania były bardzo dla oświaty skromne, tem skromniejsze, że w ówczesnem społeczeństwie wiejskiem było pełno uprzedzeń do oświaty chłopa, że społeczeństwu temu ciągle jeszcze brzęczały za uchem wspomnienia z r. 1846, że duchowieństwo nie brało udziału w życiu, dążeniach i usiłowaniach pracy narodowej i było wówczas wprost przeciwne jakiegokolwiek oświacie. Już to duchowieństwo galicyjskie stało zawsze jak najdalej od wszelkiej pracy narodowej. Wychowane jak i całe społeczeństwo w dawnej szkole austryackiej, zabijającej wszelką samodzielność, wszelkie porwy wznioślejsze, wszelkie ideały narodowościowe, zajęte było szukaniem tłustych prebend i beneficj, a ograniczone przez konsystorze do funkcji kościelnych, kłaniające się każdoczesnemu rządowi, odsądzało każdego działacza współczesnego od czci i wiary. I podczas, gdy duchowieństwo pozostałych dwóch zaborów żyło życiem społeczeństwa, cierpiało razem z niem, brało udział we wszelkich robotach, mających na celu odbudowanie ojczyzny, szło z niem do więzienia, na

wygnanie lub na szubienicę... to duchowieństwo galicyjskie spało snem sprawiedliwych, nie wiedząc co to jest praca dla społeczeństwa, dla ludu, dla narodu; i dopiero gdy powiew oświaty przeszedł przez kraj, gdy lud począł się rwać do życia politycznego i chciał w niem brać udział, a na stolicach biskupich znaleźli się ludzie o szerszym horyzoncie myśli, wówczas dopiero zdołano duchowieństwo rozruszać i pchnąć go do pracy społecznej. Szkoda tylko, że praca ta odbywa się w zbyt jednostronnym kierunku.

Towarzystwo oświaty lwowskie w pierwszych latach swego istnienia było bardzo ruchliwe. Prezes tego Towarzystwa Aleksander Hirschberg, w którego rękę spoczywała cała działalność, położył wielkie zasługi. Setki biblioteczek rozrzucił po Galicyi wschodniej. Po usunięciu się Hirschberga od prezesury, działalność Towarzystwa osłabła, chociaż nie ustała. Sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1898 wykazuje 17 czyteln i wypożyczalni miejskich a 349 wiejskich.

Za to *krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej* założone na wzór lwowskiego rozwinęło się wszechstronniej, a przed powstaniem Towarzystwa szkoły ludowej trzymało w sprawach oświatowych pierwsze skrzypce. Popierane przez najwyższych dostojników świeckich a zwłaszcza kościelnych, jak może tak wytrzymuje konkurencyę Towarzystwa szkoły ludowej. W ciągu 22. lat t. j. od r. 1882—1904 założyło Towarzystwo 959 czyteln, do których przesłano książek 248.963. Teren działania Towarzystwa jest nie tylko Galicya ale i Śląsk austriacki.

Pracę więcej uchwytną i namacalną podjęło *Towarzystwo Kółek rolniczych*, założone na wzór podobnej instytucyi w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Pod kierownictwem niezmordowanego prezesa Augustynowicza rozwinęło się na dzielną instytucyę, która dziś nieobliczone korzyści przynosi ludowi wiejskiemu. Pod względem zaś społecznym i oświatowym przyczyniło się wielce do podniesienia ogólnej skali życiowej. Towarzystwo działa w trzech kierunkach: a) rolniczym, b) handlowym, c) oświatowym. Największe sukcesy ma Towarzystwo do zanotowania pod względem handlowym. Wyrwać lud wiejski z pod opieki karczmarzy, dać mu w rękę nowy środek zarobkowania, a przedewszystkiem wpoić w niego to przekonanie, że jest zdolny nie tylko do pracy rolnej, ale także do pracy w innych kierunkach, i że może pracować w tych kierunkach z sukcesem... oto największa zasługa Towarzystwa Kółek rolniczych. Pomnażając zasoby materyalne włościańskie, wpływają również na wzmożenie się potrzeb włościanina, wśród których znajdzie się potrzeba zaprenumerowania gazety lub zakupienia książ-

ki. Z tego powodu Towarzystwo Kółek rolniczych oddało już w sprawie oświaty wielkie usługi. Wpływając pośrednio na stan czytelnictwa w kraju, bierze również gorący udział bezpośrednio w szerzeniu oświaty, rozsyłając do nowo założonych Kółek pewną liczbę książeczek, jako zawiązek przyszłej biblioteczki wiejskiej. Akeyi tej Towarzystwo Kółek rolniczych wyrzec się nie może i nie powinno, gdyż to jest w rękę środek, za pomocą którego może zapuścić korzenia w lud myśl o potrzebie i konieczności utrzymania Kółka rolniczego. Na polu zmiany uprawy roli i w ogóle podniesienia gospodarstw wiejskich ma Towarzystwo poważne plusy do zanotowania. — Statystyka Towarzystwa Kółek rolniczych za r. 1906 wykazuje: 1189 czynnych Kółek rolniczych z 52.929 członkami i 899 sklepami. (C. d. nast.)



Nowe seminaria nauczycielskie.

Od całego szeregu lat mózgownice naszych konserwatystów zaprzętała myśl stworzenia w Galicyi dwojakiego typu seminariów nauczycielskich. Myśl ta, ujawniana dawniej niejednokrotnie podczas obrad sejmowych przez jednostki, spowodowała wniosek i najnowszą uchwałę sejmową o podziałe nauczycielskich seminariów na typy, miejski i wiejski.

Nie pomogły przedstawienia posłów ludowych i ruskich, nie odniosły skutku protesty, wniesione do Sejmu przez „*Krajowy Związek nauczycielski*“ i „*Towarzystwo nauczycieli ludowych*“. — Projekt dra Bobrzyńskiego, dzielący galicyjskie seminaria nauczycielskie na typy, przeszedł jako uchwała sejmowa! Przeszedł, bo przejść musiał w kraju, gdzie przed 20 laty niemal jeszcze przywódca stańczykierzy Paweł Popiel, miał odwagę publicznie oświadczyć „*że szkoła wiejska jest instytucyą szkodliwą (?) dla ogólnie narodowych interesów*“, gdzie konserwatyści różnego pokroju, rej w kraju wodzący, obawiają się gorzej ognia prawdziwej oświaty ludowej, dobrej szkoły i inteligentnego nauczyciela ludowego na wsi.

Uchwalony rozdział seminariów nauczycielskich na dwa różne typy, nie jest dla nas wcale niespodzianką, owszem jest naturalną konsekwencyą zmagani i starań lat minionych. Jest to dalsze pogłębienie tej *przepaści*, którą kopie się u nas systematycznie od lat kilkunastu między wsią i miastem, dalszy ciąg porządku organizacyjnego, jaki zaprowadził dr. Bobrzyński, jako wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej, odgradzając planem nauki szkołę wiejską od miejskiej — jest to dążenie, które z prawdziwie filozoficzną naiwnością zdradził ongiś przed laty hr. Dzieduszycki mówiąc: „ *iż nauczyciel wiejski powinien być właściwie li tylko oświeconym chłopem.*“

Więc będziemy mieli nauczycielskie seminaria dwutypowe, a jakżeż dobrze działają one będzie wówczas w naszej błogosławionej Galicyi! Najpierw rozbije się cała armia nauczycielska, rozdzieli na mniejszych i większych światłodawców. Jedni będą mieli większe wymagania i aspiracje — ale tych będzie garść tylko, drudzy — *glebae adscriptis* — mieć ich nie będą. Między wiejską szkołą ludową, a szkołą miejską i średnią wzniesie się mur nieprzebyty; — nauka i wiedza zmonopolizują się, staną się udziałem tylko zamożniejszych obywateli. Chłopskie dziecko w szkole średniej pozostanie tylko na okaz; kraj nasz uwolnionym zostanie od nieszczęścia, zwanego hyperprodukcją inteligencji — a w tych błogich stosunkach może istotnie niejedyn prosty człowiek przyjdzie do niezachwianego przekonania, że największym nicponiem na świecie był ten, co wynalazł alfabet!

Tylko — tylko to bieda, że na drodze rozwoju ludzkości stały już nierównie większe tamy niż dwutypowe seminaria nauczycielskie — a jednak rozwoju tego nie powstrzymały! Tak będzie prawdopodobnie i u nas; może nawet pewniej, niż gdziekolwiek indziej. Wolnego ale ciągłego przekształcania się naszego społeczeństwa, naszego ciężenia ku coraz wyższej oświacie nie już nie powstrzyma, tem pewniej, że zostajemy ciągle jeszcze w tyle poza społeczeństwami zachodniemi; że sami jesteśmy społeczeństwem, będącym dopiero na dorobku i że nie my sami regulujemy nasze sprawy ekonomiczne, ale zależni w tem jesteśmy od obcych.

W gruzy rozpada się dotychczasowy rolniczy nasz ustrój gospodarczy i kto zdoła dziś dać zapewnienie rolnikowi, że z kilkorga jego dzieci bodaj połowa pozostanie na roli i przy roli?... Jakże więc można z góry przeznaczać kogoś do pracy na roli i kształcić go wyłącznie w tym kierunku, gdy warunki życiowe odsądzą go od zawodu rolnika, a skazują na emigrację za ocean, na wychodźstwo do Prus, na rzucenie się do rzemiosła czy handlu, lub wreszcie na zdobywanie chleba i stanowiska w świecie pracą umysłową. Więc taktyka przygotowywania dziatwy wiejskiej li tylko do zawodu rolniczego, skąpienia jej oświaty, taktyka odwodzenia tej młodzieży od szkół średnich i wyższych zakładów naukowych, niewłaściwą jest w naszych stosunkach i szkodliwą dla naszego rozwoju społecznego. Lud nasz wiejski, prędzej czy później, pozna to doskonale, a do poznania takiego przyczynimy się teraz my, dzisiejsi nauczyciele ludowi, a później przyczynią się nasi następcy, nawet ci właśnie, którzyby sami wyszli z tych niższotypowych seminariów.

Wobec uchwalenia projektu dwutypowych seminariów, nauczycielstwo ludowe powinno teraz okazać, że wpływ jego i znaczenie wśród ludu jest większe,

niż moc setki galicyjskich obszarników, powinno zrozumieć, że gdzie chodzi o dobro ogólne i sprawiedliwość społeczną, o sprawę rozwoju i postępu, tam na bok zejść winny wszelkie inne względy — powinno to zrozumieć i zabrać się wśród ludu do pracy uświadamiająco-agitacyjnej! Zaraz *bez odwołki*. Należy więc wyświecać zamiary i intencje, wiążące się z tą sprawą, wykazywać cele i skutki, agitować wśród starszej młodzieży i rodziców, aby młodzież nie wstępowała do tych seminariów wiejskich, jeśli nie chce zostać wydaną na nędzę, upośledzenie i łaskę lub niełaskę tych, co u nas w kraju rej wodzą.

Należy wskazywać, że dzisiejsze i przyszłe stosunki ekonomiczne ludności wiejskiej poprawić się mogą tylko przy coraz wzrastającym poziomie oświaty, że przygotowywanie dzisiejszej młodzieży wyłącznie tylko do zawodu rolnego jest równoznaczne ze skazywaniem jej w przyszłości na dolę zarobników rolnych, a nie samoistnych gospodarzy rolnych; że każdy o los swych dzieci troskliwy ojciec rolnik nie powinien tych dzieci skazywać na ciężką pracę i czarną dolę biednego rolnika lub wiejskiego nauczyciela, ale że starać się winien o wysłanie jednego przynajmniej z synów swych do szkoły średniej, innego do rzemiosła lub handlu; że nakłaniać winien tych synów do obierania sobie wolnych zawodów, w których osobiste zdolności jednostki i pilność zawsze najlepiej popłacają.

Wystarczy dwa lata takiej roboty agitacyjno-uświadamiającej, a mury seminariów nowego pomysłu zaświecą pustkami. I przy tej sposobności wskazujcie Koledzy i Koleżanki na sobie samych przykład galicyjskiej troskliwości o nauczycieli ludowych, wskazujcie niedomagania i braki naszego szkolnictwa ludowego — głoście przestrogi, wskazujcie potrzeby zmian i reform, a praca Wasza nie pójdzie na marne. Pamiętajcie, że z chwilą, gdy zacznie się forsowna fabrykacja nowych wiejskich nauczycieli, należy Wam pożegnać się raz na zawsze z polepszeniem Waszego bytu — więc takie uświadamianie ludności leży zarówno w Waszym własnym interesie!

Nieproszone uwagi.

W nurze 3 „Dziennika urzędowego“ (8 lutego 1907) zamieściła c. k. Rada Szkolna krajowa okólnik w sprawie udziału nauczycieli w gminnych radach sierocych. W związku z tą sprawą omawianą będzie na tegorocznych konferencyach okręgowych kwestya nadzoru nad pozaszkolnem zachowaniem się dzieci szkolnych, a dalej sprawa dzieci moralnie zaniedbanych.

Nie myślimy dziś wcale przesądzać rezultatów

obrad konferencyjnych, zaznaczyć jednak musimy, że o działy moralnie zaniedbanej i nadzorowaniu pozaszkolnego zachowania się młodzieży szkolnej rozprawiano już niejednokrotnie i to bardzo rozwlekle na różnych konferencyach nauczycielskich. Rezultat tych rozpraw jest jednak żaden z tej prostej przyczyny, że u nas omawia i załatwia się wszystko połowicznie, bez głębszego wniknięcia w istotny stan rzeczy i istotne, a trwale przyczyny złego.

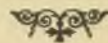
Niszczyją u nas i dziczej moralnie *nie tylko sieroty*, ale także i dzieci, mające rodziców; nie tylko dzieci nędzarzy, ale także i dzieci ludzi, uchodzących za majątnych. A przyczyny złego? Powtarzaliśmy je już niejednokrotnie — i w roku bieżącym, niezrażeni wcale bezskutecznością naszych dotychczasowych nawoływań, znów je powtórzymy.

Zorganizowanie rozumnej opieki nad sierotami jest obowiązkiem społecznym najdonioślejszej wagi, ale poza tem należy pomyśleć i o zakładach poprawczych dla dzieci moralnie zepsu tych lub zaniedbanych, o bezpłatnem żywieniu i odziewaniu ubogich dzieci szkolnych z funduszków publicznych, o opiece lekarskiej nad działy szkolną, o usunięciu z pod opieki i władzy rodzicielskiej tych dzieci, dla których frazes o świętości rodziny jest zabójczym, o zasystowaniu władzy rodzicielskiej w wypadkach, gdy ojciec lub matka prowadzą się niemoralnie, żyją ze sobą w niezgodzie, piją nałogowo, kradną, namawiają dzieci swe do złego, lub w inny sposób je gorszą. Nie należy też zapominać o gorszycielach, o wspólnych pastwiskach gminnych, o używaniu dzieci niżej lat 14 do ciężkiej pracy, czy to domowej czy nawet zarobkowej, o rozmyślnem a niekiedy z głupoty pochodzącem rozpajaniu dzieci przez rodziców lub krewnych z okazji chrzcin, wesel i pogrzebów, o bezwarunkowym zakazie sprzedaży wódki i tytoniu nieletnim, o półdiennej nauce szkolnej, która redukuje wpływ szkoły na dziecko ad minimum, umożliwiając z drugiej strony niesumiennym rodzicom lub opiekunom wysługiwanie się dziećmi i używanie ich do robót, niestosowanych dla wieku dziecięcego.

Pamiętać także należałoby o obostrzeniu karności szkolnej, o zapewnieniu szkole ustawowo większej powagi i wolności w działaniu, ilekroć zachodziłaby tego potrzeba, o wprowadzeniu w naszych szkołach nauki moralności, obok nauki religii, o zastosowaniu dotkliwych kar do rodziców w wypadkach, gdy ci przed dziećmi o szkole czy o nauczycielu pogardliwie lub ubliżająco wyrażają się, lub też gdy wprost namawiają dzieci do tego, aby się nie uczyły, albo też pośrednio choćby tylko nakłaniają je do tego, odrywając od nauki do różnych zajęć.

Wiele jeszcze, wiele innych uwag mielibyśmy przy tej sprawie do zamieszczenia — uczynimy to

innym razem, bo uważamy, że dla sprawy umoralnienia młodzieży *nigdy za wiele starań być nie może*. A sprawa to zbyt ważna, aby ją można omówić w jednym artykule, choćby najdłuższym. Więć na dziś zamieszczamy tylko garść luźnych uwag.



Co jest na rzeczy?

(Głos z kraju).

Jak wiadomo, bezpośrednio po krajowym wiecu nauczycielskim w dniu 17 lutego b. r. odbył się w sali Tow. Ped. „Polski wiec nauczycielski“. Różne pisma przyniosły pobieżne sprawozdania z tego wiecu, a ze sprawozdań tych dowiedzieliśmy się, że jakkolwiek nie było tam referatu, dla wysłuchania którego chętnych do dalszego wiecowania zwołano, to jednak znalazł się czas i miejsce na ożywioną, chwilami nawet namiętną pogadankę czy dyskusję.

Nie o to jednak nam chodzi, *a tylko jedynie* o zaznaczenie w sprawozdaniach tych fakt, że *atakowano* tam „Komitet wiecowy“, który jest zarazem komitetem wykonawczym III krajowego wiecu nauczycielskiego — że ktoś tam oświadczył swe wystąpienie z tegoż komitetu, że mówiono o radykalizmie, *co jak wąż — zdrójca kazi jadem nienawiści serca nauczycielskie*, o czyichś „przykrościach“ w komitecie wiecowym i t. d.

Ponieważ wiec powszechny był wspaniałą manifestacją, a nie chcemy aby na poły pokątnie, na poły publicznie *osłabiano* gdzieś *znaczenie i wrażenie* tej manifestacji — pytamy kogo należy: *Ile prawdy jest w tych sprawozdaniach*, mianowicie: czy prawdą jest, że ten drugi wiec nauczycieli polskich był raczej farszą wiecową, niż wiecem, oraz czy istotnie *zaakcentowano tam pewien rozdzźwięk, panujący w centralnym komitecie wiecowym i z jakiego powodu?*



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Dnia 2 b. m. pochowaliśmy w Wadowicach śp. Kazimierza Krasuskiego, dyrektora szkoły wydz. żeń., prezesa miejscowego „Ogniska“, członka wydziału „Sokoła“, członka Towarz. szkoły ludowej, skarbnika Wzajemnej pomocy nauczycielskiej. Urodzony w r. 1844, był nauczycielem od r. 1884, dyrektorem szkoły wydz. od r. 1903. Jako pedagog wzorowy, lubiany i poważany — brał czynny udział w życiu obywatelskiem, odznaczając się wszędzie wielką pracowitością i ścisłym wypełnianiem przyjętych na siebie obowiązków. Nieboszczyk był od samego początku przyjacielem postępowego ruchu nauczycielskiego, prenumeratorem „Szkolnictwa“ i członkiem Towarz. naucz. ludowych.

Cześć Jego pamięci!



Wiadomości potoczne.

Nie bądźcie łatwowierni! Wielu nieznających ukrytych zamiarów różnych stronnictw politycznych, a w szczególności wszechpolaków — mniema, że źle zrobiła pewna część nauczycielstwa nie pozwalając przemówić drowi Głabińskiemu, boć przecież ten poseł mimo doznanej obelgi złożył na odchodnym zapewnienie prezesowi wiecu, że poprze starania nauczycieli. Przestrzegamy Szan. Nauczycielstwa aby nie szło na lep słodkich słówek, bo takie zapewnienia posłów przed wyborami, obiezione są na efekt i skaptowanie stronników. Pan Głabiński niechaj nie myśli, że takim takim sposobem zdoła nam zamydląć oczy. Niechaj pan Głabiński przytoczy na dowód swej szczerej życzliwości dla nauczycielstwa *bodaj jedno przemówienie* w interesie nauczycielstwa *z lat ubiegłych w Sejmie*, a wówczas uwierzemy jego dobrej woli. Dziś nietylko ośmięszył się ale i przekonał, że program wsechpolski nie cieszy się sympatją zarówno między nauczycielstwem jakoteż między zdrowo myślącym społeczeństwem.

Socyalista członkiem Rady Szk. krajowej. Sejm morawski wybrał posła Hybesza członkiem Rady Szk. krajowej. Stało się to na wniosek Rady miejskiej w Bernie. Jest to pierwszy wypadek, gdzie mieszczkańska Rada miejska zaproponowała socyalistę na członka władzy, która ma czuwać nad wychowaniem młodzieży.

Propaganda liberalizmu. Syndykat wszystkich Towarzystw nauczycieli i nauczycielek we Francji uchwalił z m. przyłączyć się do socyalno radykalnego związku robotniczego.

Przykład godny naśladowania. Zdarza się dosyć często, że nauczycielstwo nie może znaleźć odpowiedniego delegata do Rady Szk. okr. bo starsi, zwłaszcza żonaci, prawie nigdy nie należą do opozycji, obawiając się szykan ze strony starosty lub inspektora. Tę trudną kwestję rozwiązało znakomicie Nauczycielstwo okręgu grybowskiego, wybierając 26 z. m. swoim delegatem kol. Karolinę Gadowską, kierowniczkę szkoły żeńskiej w Grybowie wbrew intencjom nieprzyjaciela Sobieskiego, który chciał kogo innego widzieć w Radzie Szk. okr. Oby ten przykład, niezwyklej solidarności znalazł jak najwięcej naśladowców.

Niech żyje szlendryan szkolny. Z okręgu nowotarskiego pisał nam: Nie możemy się doczekać wynagrodzenia za godzin, nadobowiązkowe z l. półr. 1806/7. Dwóch nauczycieli wniosło przed dwoma laty podania o posadę w innych okręgach, lecz dotąd nie otrzymali jeszcze swych dokumentów. Posada w Poroni od 1. lutego b. r. jest opróżnioną, ale do dziś dnia nie została ogłoszoną na konkursie. Źle się dzieje w państwie dąbskim, gdyż wszystko zalega w Radzie Szk. okręgowej, dlatego koniecznym jest, aby odnośny radca szkolny zaprowadził tam potrzebny porządek.

Sprostowanie. Wiec naucz. powiatu brzeskiego odbył się b. r. w Okocimiu jak również wiec powiatowy-podgórskiego odbył się wspólnie z powiatem wielickim wobec czego nie odbyły się wiece tylko w 10ciu powiatach.

Przypomnienie na czasie. Dowiadujemy się, że z miejskiego okręgu wyborczego Nr. 31 (w miasteczku: Rozdół, Bóbrka, Żydaczów, Bursztyn, Stare Sioło, Chorostów) kandydować ma do Rady Państwa znany

przyjaciel nauczycieli ludowych, ekscelencyja Dawid Abrahamowicz. Tamtejsze nauczycielstwo ludowe zechce zapewne w okresie przedwyborczym poznać swoje kandydata na posła i usłyszeć z ust jego zapewnienia życzliwości dla spraw szkolnictwa i nauczycielstwa ludowego, a potem — „Czyni każdy w swoim kółku, coó każe duch Boży, a całość sama się złoży!“

Egzamin nauczycielski złożyli przed komisją egz. w Krośnie w marcu b. r.: Gross St., Jaśkiewicz Jan (z odzn.), Kwieciński Adolf, Nowak Ant., Trzeciak J. Weiner Zygm., Kampratówna Elż., Łopatkówna Stan., Obrzutówna M. i Płaziakowa Helena.

Z wiarygodnych źródeł dowiadujemy się, że inspektor szkolny p. Łeszega zostaje b. m. przeniesiony do Lwowa na nowo-systemizowaną posadę drugiego inspektora zamiejskiego, a na jego miejsce przybywa p. Lewandowski, inspektor ze Sniatyna.

NADESZŁANE.

W obronie własnej.

Jako niewinnie prześladowana przez 3½ lat — zmuszoną jestem poddać robotę moich wrogów pod pręgierz opinii publicznej.

Objąwszy posadę przy szkole w Niedźwiedziu (powiat limanowski) zaznajomiłam się z p. Kurleto, kier. szkoły w sąsiedniej Porembie i z p. Bobrowskim nadleśniczym w dobrach JE. hr. Wodzickiego, który był zarazem członkiem tut. Rady szk. miejscowej. Wskutek bardzo ważnych powodów po dwu latach zerwałam stosunki przyjazne z tymi panami, jako z ludźmi nieuczciwymi i niehonorowymi. Od tego czasu p. Bobrowski wespół z p. Kurleto stał się moim najzaciętszym wrogiem i prześladowcą, wyrządził mi bowiem szereg dotkliwych krzywd materialnych, moralnych i fizycznych, nie przebijając w tej robocie w najohydniejszych środkach. Ku temu celowi postarał się p. Bobr. . . przedewszystkiem o wybór na przewodniczącego R. Szk. m. głosując nawet sam na siebie.

Pierwszą jego zemstą było fałszywe przedstawienie sprawy Radzie Szk. krajowej, która swoje rozp. z 5 stycznia 1903 l. 2054, (przynające mi 200 kor. za brakujące mieszkanie) zmieniła w ten sposób, że tytułem relutum przyznano mi tylko 100 koron. Wyjaśniam, że wprawdzie zajmuję w prywatnym domu dwa małe pokoiki, powstałe z większej izby, przedzielonej deskami, jednak 1. pokoiik jest bez pieca. Nie mam drewni, dlatego drzewo opałowe leży na otwartym polu, skąd zabiera je kto chce. Nadto wszelkie reperacye w tem mieszkaniu przeprowadzam własnym kosztem.

Następnie tenże p. Bobrowski, jako przewodniczący R. Szk. m. wniósł przeciwko mnie całą litanię oszczerczych skarg do Rady Szk. okręgowej mianowicie: że nigdy nie uczę dzieci IV. stopnia po południu, że ławki szkolne porąbałam i spaliłam, że nigdy

nie przychodzę do szkoły w oznaczonym czasie, że na nuka odbywa się nieregularnie itd. itd. Czynił mi trudności przy wypłacie remuneracji za godziny nadobowiązkowe, nastawiał na mnie szpiegów i denuncyantów, z których jeden ukarany został w sądzie na kilka tygodni aresztu, potem zaś sam jakby szpicel podsłuchiwał pod drzwiami w sieniach budynku szkolnego.

Za takie nieuczciwe postępowanie mogłam pozwać p. Bobrowskiego przed kratki sądowe, gdzie musiałby zostać ukarany, lecz nie uczyniłam tego, sądząc, że miłoczeniem okażę mu swoją wyższość i tym sposobem zmuszę go do opamiętania, ponadto i dlatego, że inspektor szkolny p. Lipecki zbadał na miejscu zarzuty, podniesione przez mego wroga, fa przekonał się o ich bezpodstawności, uznał moją pracę w szkole pod każdym względem wzorową, co nawet podniósł na posiedzeniu Rady Szk. okręgowej. Niestety, pomyliłam się bardzo, gdyż szlachetną bronią walczyć można tylko z uczciwymi ludźmi.

Nie poprzestał jednak na tem mój wróg p. Bobrowski, lecz dokuczał mi dalej na każdym kroku. I tak: mimo wielokrotnych próśb nie polecił wstawić wybitych szyb do okien, skutkiem czego dzieci i ja marznąć musieliśmy w czasie zimy; nie chciał dać naprawić ławek, przez co kilkanaście dzieci siedzieć musiało na podłodze; przez trzy lata z rzędu nie polecił obić izby szkolnej, nie chciał naumyślnie sprzedać drzewa na opał szkoły, więc dzieci przez miesiąc siedziały w zimnej klasie, a następnie zamknął szkołę, itd. itd.

Wybryków tych nie mogła znieść Rada Szk. okr. i pociągnęła p. Bobrowskiego do usprawiedliwienia — a równocześnie inspektor p. Lipecki uprosił mnie osobiście o przeprowadzenie uporządkowania dwu sal szkolnych własnym kosztem i przedłożenia kwitów R. Sz. okr. — co spowodowało, że ambitny nadleśniczy zrezygnował z przewodniczącego R. Sz. m. — postanawiając jako członek R. Sz. m. działać dalej przeciw mej osobie. Więc dnia 11. listopada 1906 (wykorzystawszy moją nieobecność) zaprosił na posiedzenie R. Sz. m. swego przyjaciela p. Kurlęto, chociaż ten nie miał prawa brać udziału w obradach w obcej Radzie Szk. miejscowej i spowodował uchwałę, przy pomocy p. Kuterlo, który fałszywie przedstawił włościańskim członkom brzmienie art. 16; ust. szk., że postanowiono stracić z mojej należności za opał i obsługę szkoły dawno już wypłaconą należność z tytułu odszkodowania za móg pola. Czy postąpienie p. Kurlęty było uczciwe i koleżeńskie, pozostawiam ocenie Szan. Czytelnikom.

Na następnem posiedzeniu 13. stycznia b. r. rozważona za wyrządzoną mi krzywdę, powiedziałam p. Bobrowskiemu, że o jego defraudacjach w skarbie hrabiego doniosę właścicielowi, zażco mię p. B. zaskar-

żył do sądu. Dnia 31. stycznia b. r. miała się odbyć rozprawa karna, lecz do niej nie przyszło, ponieważ oskarżyciel wiedział bardzo dobrze jakie fakta i dowody są w mojem ręku, i że przy rozprawie wyjdą na jaw wszystkie świństwa jego goopodarki. Przyjaciele p. Bobr. użyli więc całej swojej energii celem nakłonięcia mię do cofnięcia wypowiedzianych słów, powiadając „że 50 lat będę mieć na sumieniu wyrzuty za wyrządzoną szkodę, bo tutaj rozchodzi się o utratę chleba p. Bobr., że to nie wypada kobiecie stawać w sądzie itp. lecz gdy wszystkie perswazyje okazały się daremne, bo trwałam przy tem, aby rozprawa została przeprowadzoną, wówczas uproszono na pośrednika do zgody mego ks. proboszcza. Lecz najwięcej wpłynął na zmianę mego postanowienia sam oskarżyciel p. Bobrowski, który z pokorą oświadczył, że dlatego pragnie zgodnego załatwienia sprawy, bo rozchodzi mu się o chleb, gdyż ma żonę i dzieci. Więc 'po przeszło godzinnej i ciężkiej opresyi, z litości dla rodziny oskarżyciela cofnęłam inkryminowane słowa i bez poprzedniego odczytania podpisałam przygotowaną deklarację.

P. Bobrowski uzyskawszy deklarację „jakobym poczyniła nieuzasadnione zarzuty, a to wskutek rozdrażnienia“ — rozesał jej odbitkę litografowaną nie tylko w znacznej liczbie po powiecie, ale także do członków Rady Szk. okręg. i Rady Szk. kraj. w zamiarze szkodziwym. Wobec tego zniewolona jestem oświadczyć w interesie prawdy, że znany zarzut uczyniłam publicznie p. Bobrowskiemu, jako memu wrogowi z całą rozważą i rozmyśłem, a tylko z litości, co wyraźnie w sądzie zaznaczyłam, zgodziłam się na podpisanie deklaracji. P. Bobrowski dowiedziawszy się, że posiadam klucz od tajemnic jego niecznych sprawek, postanowił teraz użyć wszelkich sposobów, aby za jakąkolwiek cenę pozbyć się mnie z Niedźwiedzia. W tym celu wysłał do Rady Szk. kraj. olbrzymią skargę z podpisami, żądając mego przeniesienia pod groźbą nieposytania dzieci do szkoły. Wyjaśniam w tem miejscu, że znaczna część radnych i wójt podpisali ową skargę z ebawy przed mściwym „zarządcą“ Bobrowskim, który będąc tutaj „królikiem“ w dobrach hrabiowskich ma setki sposobów do szykanowania biednych chłopów.

Wyjaśnienie powyższe niechaj będzie apelem do moich władz przełożonych, które jedynie mogą mnie wziąć w obronę i uwolnić od krzywdy, jaką chce mi wyrządzić niesumienny prześladowca.

Aniela Jankowska,
nauczycielka w Niedźwiedziu.

Szematyzmu nauczycielskiego

z kalendarzem na rok 1907

1 egz. po cenie 1 kor. 70 h. z przesytką zwykłą
mamy na składzie kilkanaście egzemplarzy.

Administracya „Szkolnictwa“.

Korzystna sposobność!

Tylko 3. złote reńskie

za 5. klg. paczkę (50—60 kawałków) lecz przy sortowaniu trochę uszkodzonych, piżkowych i pachnących **mydeł toaletowych**

woni fiołkowej, różowej, piżmowej, konwaliowej itd. wysyła za pobraniem Skład Manhattanu—Budapeszt, VIII. Bezeredy ul. 3.

Inteligentna i energiczna wdowa w sile wieku,

poszukuje od 1. maja b. r. miejsca jako zarządczyni gospodarstwem większem lub mniejszem na wsi albo w mieście, za wychowawczynią dzieci lub za gospodynią na plebanii.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Szkolnictwa“ w N. Sączu.

Dla cierpiącej ludzkości.



nieocenioną przysługę oddaje

„ELEKTROPHOR“

odmładzający i przedłużający życie zapomocą oryg. ameryk. elektro-medycznego aparatu do samożycia.

Elektryczność jest życiem!

Wszystkim chorym ludziom, nie można dość zalecić, aby używali ten elektryczny aparat, ponieważ *elektryczność wzmacnia nerwy, odnawia siła krew, zaostża zmysły, powoduje regularny obieg krwi, reguluje system nerwowy i zapobiega wszelkim słabościom.* Członek wydziału leczniczego w Paryżu Dr. Bourg ogłasza takie sprawozdanie: „Otyłość, podagra, reumatyzm, hiszpanka, astma w wypadkach, gdzie także lekarski sposób nie przynosił skutku, zostały przez elektryczność, cierpienia sercowych, bólach głowy, hipochondrię, zwłaszcza przy bólach, cierpienie i bóle w nerwach i łyku w godzinach.

Cena aparatu 30 koron (tylko dla bardzo wrażliwych). Cena wielkiego aparatu 50 koron (Do uległości upornych chorób). Bardzo silny specjalny aparat 100 koron. Dostawa za poprzedzeniem nadaniem należności albo za pobraniem pocztowym przez

„Przedsiębiorstwo elektroforów“

Budapeszt, VIII. Bezeredy-Gasse 3.

Listy z podziękowaniem napływają stale.

Do zamiany posada nauczycielki przy szkole 5-klasowej żeńskiej w miasteczku III. kl. plac na posadę przy szkole mieszanej lub żeńskiej. Mogą się zgłaszać P. T. Nauczycielki z egzaminem wydziałowym z grupy III.

Zgłoszenia przyjmuje

Zarząd szkoły męskiej w Dębicy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

ZAMIANA POSADY.

Nauczycielka stała przy szkole żeńskiej w większym mieście Galicyi wschodniej (II. klasa plac) zamieni się na taką samą posadę Galicyi zachodniej.

Zgłoszenia adresować należy do Redakcyi „SZKOLNICTWA“

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Czy Pani wie, dlaczego przy zakupie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreiner«?

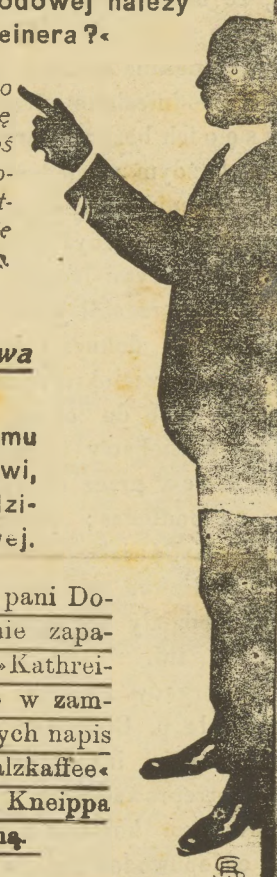
Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreiner« naraża się Pani na to, że dadzą jej jakąś mniej wartą imitację, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko

»Kathreiner Kneippa kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromatu i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreiner« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp - Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.



Na obecną porę

bardzo dobre i tanie podręczniki: polecamy Warzywnictwo przerobił i uzupełnił dr. T. Ciesielski (z 51 rycinami). Cena egz. z przesyłką 70 hal.

O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw, napisał J. Froń (z 61 rycinami). Cena egz. z przesyłką 80 hal.

Ogród ozdobny czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania i użytkowania dalej zakładanie trawników ogrodowych dla upiększenia ogródków przed domem, szkołą, plebanią (z przeszło 100 ilustracjami) opracował inspektor ogrodów m. Krakowa B. Malecki. Cena egz. z przesyłką 4 korony.

Rolnik wzerowy czyli rozdział pracy, mianowicie, co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy, napisał dr. Miczyński. Cena egz. wraz z przesyłką 1 kor. 40 hal.

O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie napisał M. Kowalewski (z 98 rycinami). Cena egz. z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Przy zamówieniu całej serii powyższych podręczników przyjmujemy spłatę w najdogodniejszych ratach.

Administracja „Szkolnictwa“

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce